

KŁODZKO - Czy dolina rzeki Nysy straci na atrakcyjności

Napisano dnia: 2024-11-15 13:13:00



(Inf. wł.). **Po powodzi w roku 1997, z ogromnym wysiłkiem i przy niemałych nakładach pieniężnych, wiele osób użytkujących nieruchomości na najniższych kłodzkich obszarach zabrało się za ich odbudowę bądź remonty. W niejednym przypadku wręcz przeszły siebie, aby przystosować te miejsca do normalnego życia, w ogóle zlikwidować ślady niszczycielskiego żywiołu. Efekty ich pracy przez następne lata nie tylko cieszyły oczy, ale służyły np. handlowi i turystyce. Czy teraz, po przejściu kolejnej wysokiej i niszczycielskiej fali powodziowej zdecydują się na pozostanie w tych samych miejscach?**



Z historycznej części Wyspy Piasek w Kłodzku już zniknęły niektóre podmioty gospodarcze. Ich właściciele zdecydowali się przenieść biznes w wyższe partie miasta, by po raz kolejny nie przeżywać traumy w związku z sytuacją powodziową. Przed 27 laty, w lipcu, przeżyli wodny horror, który - jeśli już - miał się powtórzyć za co najmniej wiek. Tak zapowiadali klimatolodzy i meteorolodzy, więc m.in. dlatego zdecydowali się odtworzyć swoje miejsca pracy. Podobnie uczynili przedsiębiorcy z innych terenów zalewowych miasta, najemcy i właściciele mieszkań, angażując w remonty lokali spore fundusze, bo zależało im na podniesieniu ich standardu. I gdy po okresie względnego spokoju wydawało się, że trud się opłacił, natura nie dała o sobie zapomnieć.



*- Na tych obszarach miasta sytuacja okazuje się bardziej skomplikowana, a wręcz ponadnormatywna. Mamy świadomość tego, co było po roku 1997, przez ile lat wiele obiektów stało pustych, bez śladów życia. Obawiam się teraz sytuacji, że może być podobnie - przyznaje burmistrz **Michał Piszko**: - Dlatego już wyrażam nadzieję, że w kolejnych zakładkach ekonomicznych ze strony państwa zostanie przewidziana pomoc finansowa dla przedsiębiorców, taka bardziej dostępna pod kątem budowlanym. Mam tu na uwadze też pomoc dla osób, które nie były właścicielami niektórych nieruchomości, ale prowadziły w nich działalność gospodarczą w ramach wynajmu lokali. Jestem za tym, aby państwo znalazło taki - powiedzmy - uniwersalny instrument pomocowy. Stąd na początku trzeba zmienić definicję powodzianina, o czym mówiliśmy na jednym ze spotkań z ministrem rozwoju i technologii Krzysztofem Paszykiem i wicemarszałkinią Sejmu RP Moniką Wielichowską. Czekamy na rządowe rozwiązania w tej ważnej kwestii.*



W przypadku Kłodzka, jeśli takie rozstrzygnięcia nie zapadną, do tego szybko, to jest nieunikniona degradacja gospodarcza i społeczna zarówno Wyspy Piasek, jak dolnej części prawobrzeża Nysy oraz innych zabudowanych terenów zalewowych. Owszem, te ich części, które pozostają istotne dla np. komunikacji można uporządkować i udostępnić dla ruchu, jednak pozostanie to rozwiązaniem połowicznym. Poza tym jakoś trudno sobie wyobrazić, aby m.in. rejon ulic: Grottgera, Braci Gierymskich, Daszyńskiego czy placu Jedności Narodowej w pewnym sensie stał się pustynią.



- Martwimy się i tym, że dla osób mieszkających na niższych kondygnacjach budynków znajdujących się choćby na osiedlu Nysy czy przy niektórych ulicach prawdę powiedziawszy nie ma rozwiązania. Same muszą zdecydować, czy zajmowane mieszkanie będą chciały sprzedać. Ale przynajmniej, że wartość takich lokali na rynku nieruchomości drastycznie zmalała i - w mojej ocenie - mogą okazać się niesprzedawalne. Osobiście wątpię, żeby przez najbliższych dziesięć lat ktoś pokusił się o kupno takiego lokum - zauważa wódcarz Kłodzka: - Nie wiem, czy państwo posiada takie możliwości finansowe i prawne, aby np. wybudować w bezpiecznym miejscu bloki i przeprowadzić do niego mieszkańców osiedla Nysy. Rękami i nogami byłbym za takim rozwiązaniem...



Z tym samym problemem aktualnie mierzą się mieszkańcy, przedsiębiorcy i gospodarze gmin, które tak dotkliwie sponiewierał wodny żywioł. W każdym przypadku trzeba liczyć się z tym, że nieprędko przywrócą w nich normalność, jaka je cechowała do połowy września tego roku.

Bogusław Bieńkowski